

# Historyczny sojusz lewicy z islamizmem

*Erfan Kasraie*

**Gdy Federica Mogherini odwiedziła Strefę Gazy kilka lat temu, izraelska prasa nazwała ją "komunistką" i "islamofilką".**

Nazwanie jej komunistką akurat pokrywa się z prawdą, ponieważ była członkinią Federazione Giovanile Comunista Italiana (Komunistycznej Konfederacji Włoskiej Młodzieży), ale co z etykietą „islamofilki”?

Politycy lewicy często sympatyzują z islamskim poglądem na świat i Mogherini nie jest tutaj wyjątkiem. W zachodnim świecie lewicowi politycy często są oskarżani o politykę ustępstw wobec islamu oraz sympatię czy wręcz sojusz zawarty z islamistami, nawet tymi bardzo radykalnymi. Ten niepisany sojusz nie ogranicza się tylko do lewicy w krajach demokratycznych, ale obejmuje też kraje komunistyczne z okresu zimnej wojny czy w czasach współczesnych Koreę Północną i Wenezuelę. Przyjaźń tych krajów z Iranem jest głównym przykładem ich powiązań z szeroko pojętą ideologią islamistyczną.

Współczesna historia Iranu obfituje we wszelkiego rodzaju sojusze z komunistycznymi rewolucjonistami i czarnymi islamistami. Zaledwie kilka miesięcy po zwycięstwie islamskiej rewolucji w Iranie liderzy partii Tudeh, jednej z najstarszych partii komunistycznych w tym kraju, ogłosili, że Chomeini mianował kleryka Sadeqą Khalkhaliego, znanego jako „rzeźnik z Teheranu”, jako swojego kandydata na stanowisko prezydenta. W tym samym czasie pierwszy sekretarz Tudeh, Nour Al-Din Kianuri, chwalił Khalkhaliego za odwagę, która objawiła się postawieniem przed plutonem egzekucyjnym „agentów i najemników imperializmu”.

Sojusz lewicowo-islamistyczny nie ogranicza się do jednego czy dwóch wydarzeń historycznych, ale ma głębokie korzenie w historii i mocne podstawy ideologiczne i filozoficzne. Jakieś pół wieku temu szach Mohammad Reza Pahlavi zidentyfikował ten sojusz, wtedy jeszcze tajemny, który w efekcie odsunął go od władzy, i nazwał go „czerwoni i czarni reakcyjniści”. Kilka lat później islamiści i komuniści walczyli już ramię w ramię i doprowadzili Chomeiniego do władzy.

Chociaż wiele zostało napisane i powiedziane na temat marksizmu i jego różnych interpretacji, to trudno jest znaleźć jedną definicję tej ideologii. Klasyczny marksizm opierał się na walce klasowej proletariatu z burżuazją. W latach 60. ubiegłego wieku, ponad sto lat po opublikowaniu przez Marksa i Engelsa „Manifestu Komunistycznego”, pojawiła się nowa wersja marksizmu, zwana marksizmem kulturowym.

Sięga on korzeniami okresu międzywojennego i wywodzi się ze szkoły frankfurckiej. W tamtym okresie myśliciele, tacy jak Theodor Adorno opracowali „teorię krytyczną”. W latach 60. teoria ta stała się popularna w Europie i Ameryce Północnej jako dominujący dyskurs nauk humanistycznych i społecznych na uniwersytetach, szczególnie w Europie. Jej wpływ był tak duży, że po ponad pół wieku wciąż dominuje w europejskich instytucjach szkolnictwa wyższego. W przeciwieństwie do klasycznego marksizmu, marksizm kulturowy postrzega społeczeństwo jako pole walki między „wyzyskiwanymi” i „wyzyskiwaczami” ale konflikt nie jest już oparty na klasach, a zachodzi pomiędzy większością społeczeństwa, a marginalizowanymi mniejszościami. Zwolennicy marksizmu kulturowego zazwyczaj opowiadają się za prawami LGBT, mniejszościami etnicznymi, feminizmem itp., ale mają też swój punkt zaczepienia z islamistami.

Postrzegają chrześcijaństwo jako „wyzyskiwaczy”, a mniejszość muzułmańską jako „wyzyskiwanych”, a zatem zasługujących na poparcie obozu lewicowego. Chociaż teoretycznie takie pojednanie jest niemożliwe ze względu na fundamentalne różnice

w poglądach – na przykład na prawa kobiet czy mniejszości seksualnych – to jednak te dwa światopoglądy zdołały nawiązać ze sobą bliski kontakt.

Na pierwszy rzut oka trudno jest zrozumieć ten romans, ale bliższe przyjrzenie się genezie marksizmu kulturowego rzuca trochę światła na tę zagadkę. Rozwinął on się w okresie, kiedy kwitnący we Francji postmodernistyczny ruch artystyczny i filozoficzny zyskiwał na popularności. Pojawiły się dzieła sztuki bez elementów estetycznych, a awangarda, surrealizm i postmodernistyczna myśl oparta na epistemologicznym relatywizmie rozkwitły w tym samym czasie.

Prawdopodobnie tak samo trudno (lub łatwo) jest wyjaśnić ten sojusz, jak trudno jest wyjaśnić czemu kompletnie pusta, biała tablica Roberta Rauschenberga jest uznawana za dzieło sztuki i wisi w Museum of Modern Art w San Francisco.

Co więcej, jest to ta sama suma sprzeczności, która zawiodła [Medeę Benjamin](#), założycielkę Pink Code Feminist Group do Teheranu i kazała jej walczyć – ale nie o prawa irańskich kobiet w islamskim reżimie, tylko wspierać ten reżim i nawet otrzymać za to nagrodę.

Pojęcia takie jak sekularyzm, liberalizm czy demokracja są na Bliskim Wschodzie pozbawione kontekstu kulturowego.

Poza tym, jeśli połączymy kawałki tej układanki, dowiemy się w jaki sposób i pod jakimi warunkami ustanowiono związek między kulturowym marksizmem, postmodernizmem i radykalnym islamem. Zrozumiemy między innymi intelektualne podstawy poparcia udzielonego przez Michela Foucaulta rewolucji islamskiej w Teheranie. Wystarczy zobaczyć, że dołączył on do Komunistycznej Partii Francji w 1950 roku i był pod wpływem szkoły frankfurckiej i marksizmu. Mocno wspierał rewolucję w Iranie i dwukrotnie tam podróżował podczas przewrotu.

Trzy lata temu francuski filozof François Burgat udał się do Qom i powiedział jednemu z duchownych Republiki Islamskiej:

„Wszyscy jesteśmy waszymi uczniami i wiemy, że szyicka myśl polityczna i religijna jest bardzo bogata, dlatego jesteśmy zainteresowani zdobyciem od was większej wiedzy”. Burgat, lewicowy orientalista z Francji, nazywany jest „odwróconym orientalistą” przez Sadiqā Jalālā al-Azma, syryjskiego myśliciela.

W artykule zatytułowanym „Europejska lewica, która kocha [Abu Musaba al-Zarkawiego](#), a gardzi [Tahą Husseinem](#)”, jemeński prawnik Hussein Alwadei pisze: „Europejska lewica uważa, że prawdziwy głos Bliskiego Wschodu to głos Chomeiniego, Bractwa Muzułmańskiego i salafitów. Europejski lewicowiec postrzega koncepcje takie, jak demokracja czy prawa człowieka jako wartości z kolonialnego Zachodu, nie pasujące do realiów Bliskiego Wschodu”.

W orientalizmie nawet sposób przedstawiania ludzi z tamtego regionu jest upokarzający. Z jego perspektywy Bliski Wschód zamieszkują ludzie, którzy chcą być przesądni, unikają nowoczesności oraz gardzą postępem i nauką. Z punktu widzenia „odwróconych orientalistów” represje, tortury i morderstwa krytyków oraz intelektualistów na Bliskim Wschodzie są dominującymi i rzeczywistymi wartościami tamtejszych krajów.

Pojęcia takie jak sekularyzm, liberalizm czy demokracja są na Bliskim Wschodzie pozbawione kontekstu kulturowego. Społeczeństwa tamtego regionu, Republiki Islamskiej i Państwa Islamskiego chcą islamskiego kalifatu, a nie nowoczesnego rządu.

Europejska lewica, pozostająca w cieniu kulturowego marksizmu, nie uważa łamania praw człowieka w tych krajach za brutalne. Wręcz przeciwnie uznają, że takie brutalne działania to część tamtejszej kultury, a co za tym idzie egzystencjalna rzeczywistość tych narodów jest ignorowana i lekceważona.

Oczywiście lewica europejska popiera wolność słowa, demokrację czy sekularyzm. Ale popiera je tylko dla społeczeństw

europiejskich, a nie dla Bliskiego Wschodu. Właśnie z tego powodu lewica potępia gwałcenie demokracji i praw człowieka w Birmie, ale nie w Teheranie, pomimo wielu apeli ze strony obrońców praw człowieka.

***Erfan Kasraie** jest członkiem Niemieckiego Towarzystwa Filozofii Nauki (GWP) i dyrektorem zarządzającym Centrum Technologii i Filozofii w Stowarzyszeniu na rzecz Promocji Otwartego Społeczeństwa. Jest także irańskim dziennikarzem naukowym, komentatorem i popularyzatorem nauki.*

Tłumaczenie Severus Snape, na podstawie [www.erfankasraie.com](http://www.erfankasraie.com)